

Witold Nieciński

Wyższa Szkoła Ekonomiczna w Białymstoku

Problemy modernizacji Polski w warunkach współczesnego kapitalizmu

„Mimo wszystkiego zła, jeśli ludzie posiadają
prawdziwie ludzkie uczucia, wyjdzie się znajdzie”.

M. Bułhakow (z *Białej Gwardii*)

Wprowadzenie – pięć kluczowych pytań

Akcesja Polski do Unii Europejskiej stworzy szansę przyspieszenia rozwoju i zbliżenia się do standardów cywilizacyjnych wysoko rozwiniętych gospodarczo krajów. Warunkiem wykorzystania tej otwierającej się szansy będzie przeprowadzenie zasadniczej modernizacji wszystkich dziedzin: systemu ekonomicznego, instytucji państwa i demokracji oraz współzycia zbiorowego z równoczesnym znalezieniem rozwiązań ustrojowych zapewniających pogodzenie wzrostu i efektywności gospodarowania z postępem społecznym, z większą sprawiedliwością i równością. Czynnikiem istotnym, jaki należy przy tym uwzględnić, będzie wpływ bliższego i dalszego otoczenia.

Zmiany społeczne we współczesnym kapitalizmie stają się coraz bardziej złożone i coraz trudniej uchwytne. Ich obserwacja i analizy rodzą z jednej strony pochopne sądy, że „wszystko idzie w dobrym kierunku”, z drugiej sceptyczne wnioski, że o ich przebiegu decydują ogniwa najsłabsze (bezrobocie, brak poczucia bezpieczeństwa, niedostatek edu-

cji, wzrost nierówności społecznych, konflikty etniczne), co budzi niepokój zarówno jeśli idzie o ocenę teraźniejszości, jak i spojrzenie w przyszłość.

W artykule, który ma być próbą rozważenia problemu modernizacji Polski w warunkach współczesnego kapitalizmu, będę się starał odpowiedzieć na pięć pytań, jakie sam sobie zadaję, a mianowicie:

- w czym tkwiły źródła rewolucji 1989 r. w Polsce i rozpadu systemu socjalizmu państwowego w Związku Radzieckim,
- jakie zmiany zaszły w Polsce w procesie restytucji kapitalizmu (transformacji ustrojowej) w latach 1990–2003 i jakie są tego skutki,
- jakie sprzeczności i konflikty występują we współczesnym świecie kształtując otoczenie kraju,
- jakie w tych warunkach wysunąć cele i jakie działania modernizacyjne podejmować, aby usunąć cywilizacyjne zapóźnienie Polski, oraz
- jakie instytucje ustrojowe mogą zapewnić kompromisowe rozwiązywanie nieuchronnych konfliktów wewnętrznych oraz tworzyć warunki sprzyjające ogólnemu postępowi kraju i realizacji celów modernizacji.

Mając na uwadze ogromną złożoność „urządzenia świata społecznego” będę usiłował uchwycić podstawowe zjawiska „procesów długiego trwania” (F. Braudel), co pociągnie za sobą konieczność eliminowania wielu mniej ważnych, bardziej ubocznych – w moim przekonaniu – czynników. Zdaję sobie przy tym sprawę z możliwości popełnienia w tym względzie omyłek czy błędów, tym bardziej że decydujące o kształcie przemian procesy długiego trwania nie przebiegają w równym tempie, a cechują je okresy spowolnienia i przyspieszenia czy gwałtownych rewolucyjnych przełomów. Przebieg zmiany społecznej teraźniejszości i w przyszłości kształtuje w znacznej mierze przeszłość. Jej prawidłowe odczytanie będzie istotne dla formułowania ostrożnych przewidywań, co może przyszłość przynieść.

W opisach, analizach i interpretacjach będę dążył do maksymalnego obiektywizmu i oderwania się od własnego systemu wartości, a także do maksymalnego eliminowania myślenia życzeniowego – brania swoich ocen za rzeczywistość. Naturalnie taka całkowita eliminacja swoich zasad jest nieosiągalna, ale nie powinna prowadzić do skrzywienia obserwacji i wnioskowania. Tymi podstawowymi zasadami są dla mnie: poczucie wspólnoty (dobra wspólnego) przed indywidualizmem, dążenie do sprawiedliwości i zmniejszania nierówności społecznych (do tego – jak to wyraził N. Bobbio – aby nierówni stali się bardziej równymi), tolerancja, ogólnoludzkie podstawy moralności, dążność do porozumień; z drugiej strony – odrzucenie wąskiego nacjonalizmu, ksenofobii, wszelkiego fanatyzmu oraz nadużywania religii i uczuć narodowych dla celów politycznych.

Artykuł, po próbie analizy współczesnych zjawisk politycznych, gospodarczych i społecznych oraz po próbie opisu najbliższej przyszłości Polski, jaka się wyłania z teraźniejszości, nie zakończy się wnioskami dotyczącymi dalszej przyszłości wobec jej nieokreśloności, mogłyby się one stać w krótkim czasie błędne. Będę dążył zarówno w ocenie teraźniejszości, jak i możliwych dróg ewolucji, do stawiania „dobrych” pytań. Jeśli okażą się trafne, artykuł spełni zakresły mu cel.

Źródła rozpadu systemu socjalizmu państwowego

Odpowiedź na pytania: jak kształtowały się losy realizacji idei socjalistycznej oraz w czym tkwiły źródła rozpadu systemu socjalizmu państwowego w Związku Radzieckim i w krajach satelickich, nie będzie „skróconą” historią XX wieku, a próbą własnego jej odczytania zgodnie z wyrażonym przez E. Hobsbawma zdaniem, że „kto żył w tym wieku, nie może się powstrzymać od formułowania sądów”.

W zacofanym kraju biedy chłopskiej, niemającym doświadczenia demokracji, zmęczonym przegraną wojną partia bolszewicka stosunkowo łatwo uchwyciła w październiku 1917 roku władzę w drodze, w istocie rzeczy, zamachu stanu. Rzeczywista rewolucja i umocnienie władzy nastąpiło w następstwie wygranej wojny domowej. To zwycięstwo zawdzięczali bolszewicy zdolnościom organizacyjnym i dyscyplinie partii oraz szerokiego poparcia Armii Czerwonej przez wiele grup społecznych. Po nieudanej próbie przeniesienia rewolucji na Zachód, bolszewicy stanęli wobec problemu, co dalej robić z uzyskaną władzą. Lenin i partia bolszewicka zdecydowali, mimo straszliwej ruiny obalonego imperium rosyjskiego i niewygasłego, a nawet wzrastającego oporu, przystąpić do tworzenia nowego ładu socjalistycznego. Ta decyzja skazała bolszewików na kontynuowanie terroru i przymusu z czasów wojny domowej oraz na budowę państwa dyktatury partii i przemocy.

Po krótkotrwałym cofnięciu się w okresie NEP-u, Stalin, który objął kierownictwo partii komunistycznej, przeforsował koncepcję budowy socjalizmu w jednym nierozwiniętym gospodarczo i cywilizacyjnie kraju. Ta idea przy ogromnych kosztach, zlikwidowaniu klasy chłopskiej, scentralizowanym systemie akumulacji w rękach państwa oraz niezmiernie trudnych warunkach życia ludności, przyniosła imponujące rezultaty. Zacofany kraj rolniczy został przekształcony w potęgę przemysłową. Przyspieszona industrializacja, z równoczesną rozbudową siły militarnej, została dokonana przy użyciu masowego przymusu, straszliwego terroru i stosowaniu na szeroką skalę pracy niewolniczej. Narzędziem tego była z jednej strony przekształcona przez Stalina, zdyscyplinowana i posłuszna partia, z drugiej – rozbudowane do olbrzymich rozmiarów aparaty przemocy.

Dziesiątki milionów zostały wyrwane ze wsi i przeniesione do miast i do przemysłu. Przy równoczesnej rozbudowie systemu edukacji otworzyło to drogi awansu. Mimo terroru i powszechnego strachu taki „socjalizm” znajdował szerokie poparcie znacznej części społeczeństw Związku Radzieckiego. Jednak ta metoda tworzenia nowego społeczeństwa, brak jakiegokolwiek demokracji i wolności jednostki, niosła w sobie przesłanki późniejszej klęski.

W czasie II wojny światowej państwo, partia komunistyczna i społeczeństwa radzieckie wykazały olbrzymią zdolność mobilizacji wszystkich sił. Znaczną rolę odegrała pomoc aliantów zachodnich, ale o przekształceniu Związku Radzieckiego w potęgę zdecydowały siły wewnętrzne. Jednak system polityczny jakby nie zauważył tych wielkich zmian w społeczeństwie i powrócił po wojnie do dawnych metod dyktatury i tłumienia nadal wszelkich inicjatyw i aktywności obywatelskiej. Wszystkie negatywne cechy systemu (nieefektywna gospodarka, brak demokracji i mobilności społeczne) były kontynuowane.

II wojna światowa, która dzięki przejściowemu „dziwnemu sojuszowi” obozu „kapitalizmu demokratycznego” i socjalizmu (przy czym należy pamiętać, że do zwycięstwa w Europie w podstawowej mierze przyczyniła się Armia Czerwona) – zakończyła się pokonaniem państw faszystowskich, dążących do zajęcia w świecie dominującej pozycji – stworzyła nowy układ: Trzeci Świat, jako rezultat dekolonizacji, wzrost potęgi USA, umocnienie się systemu kapitalistycznego i jego „wielki wynalazek” – państwo dobrobytu („welfare state”), nowe „tygrysy” azjatyckie – a z drugiej strony podwaliny potęgi światowego mocarstwa – Związku Radzieckiego oraz w wyniku umowy z Jałty – blok państw socjalistycznych, a także wyłonienie się Chin Ludowych.

Drugą połowę XX wieku zdominowały współzawodnictwo socjalizmu i kapitalizmu i „zimna wojna” dwu bloków. Związek Radziecki przegrał ten konflikt. Osłabił go wyścig zbrojeń, ale decydującą rolę odegrały narastające trudności wewnętrzne. ZSRR nie potrafił, mimo podejmowanych prób reform (Chruszczow), uruchomić intensywnego rozwoju i pobudzenia własnego społeczeństwa. Te słabe punkty (niewidoczne przez długi czas) i nie postrzegane przez przeciwnika, który lękał się potęgi radzieckiej, przyniosły w rezultacie klęskę, której nie była w stanie zapobiec ostatnia próba radykalnych reform Gorbaczowa. Próba realizacji idei socjalizmu zawiodła, a rozpad jego formy państwowej stanowi po rewolucji 1917 roku drugi podstawowy punkt zwrotny w historii XX wieku.

Uzasadnione wydaje się pytanie, czy rozpad systemu w Związku Radzieckim i w krajach satelickich był nieunikniony, czy system był historycznie skazany na klęskę i niezdolność do przeprowadzenia reform. Jestem przekonany, że istniały niewykorzystane szanse rekonstrukcji systemu socjalizmu państwowego zarówno w połowie lat 50., jak i 60., a nawet w drugiej połowie lat 80. Ta przegrana próba realizacji socjalizmu miała swe źródło nie w idei, a w sztywnym modelu polityczno-gospodarczym, którego nie umiały i nie chciały zreformować kierujące ekipy (partia), a także w utracie sił twórczych społeczeństwa w wyniku systemu dyktatury i przymusu. Wielkim błędem byłoby wyciąganie z tego wniosku, że idea socjalizmu jest martwa. To, co się stało, nie przekreśla – w moim przekonaniu – na zawsze przyszłych poszukiwań naprawy systemu społecznego opartego na ideach lewicy. Pozostaje to jednak pytaniem otwartym.

Rozpad Związku Radzieckiego (1991 rok) otworzył nowy okres historii. Ten przełom likwidując świat dwubiegunowy, pozostawił wielkie nierozwiązane sprzeczności i narastające gwałtownie konflikty, jakie rodzi wkraczanie kapitalizmu w jego nową fazę.

Specjalną uwagę należy poświęcić społecznym i politycznym doświadczeniom polskim w czasie między końcem II wojny światowej, a rokiem 1989. Okres pierwszych lat powojennych, mimo Jałty i znalezienia się Polski w strefie wpływów Związku Radzieckiego, wyzwolił ogromną energię społeczną, przyniósł początkowo złudzenia możliwości tworzenia wielosektorowej gospodarki i państwa demokratycznego. Narzucona nowa pozycja Polski i reformy ustrojowe, spotkały się z aprobatą znacznej części społeczeństwa, podzieliły je jednak głęboko i w sposób zasadniczy. Ten podział postaw i poglądów utrzymuje się nadal.

W ciągu kilku lat sytuacja uległa zasadniczej zmianie. We wszystkich państwach satelickich zostały złamane tendencje odrębności ustrojowej, na co wpływ wywarło rozpo-

częście „zimnej wojny”. Z wyjątkiem Jugosławii, która nie poddała się dyktatowi, przystąpiły one do przekształceń politycznych i gospodarczych będących naśladownictwem rozwiązań radzieckich. Polska wkroczyła w okres stalinizmu. Dyktatura i stworzona przemoc były wprawdzie dalekie od tego, czego doznawały narody Związku Radzieckiego i mniej dokuczliwe niż w innych krajach obozu, jednak społeczeństwo polskie odczuło ten okres przymusu bardzo boleśnie. Władzy nie udało się rozciągnąć totalnej kontroli, opór, choć ukryty, utrzymywał się stale. Także wewnątrz rządzącej partii rodziły się tendencje „rewizjonistyczne”. Śmierć Stalina i zapoczątkowane zmiany w Związku Radzieckim przyspieszyły narastanie tego sprzeciwu, który zaowocował przełomem październikowym. Październik 1956 roku otworzył całkowicie nową odmienną fazę „socjalizmu” w Polsce, przede wszystkim narastające rozluźnienie uzależnienia kraju od ZSRR.

Cały dalszy okres lat 1956–1989 z różnym natężeniem, poprzez wielkie kryzysy lat 1968, 1970, a następnie 1976 i 1980/81 oraz lat 80. – był okresem ścierania się dwu sił i tendencji: dostosowania się społeczeństwa do systemu i oporu przeciw niemu. Rządząca partia ustępowała i w końcu zrezygnowała z dążeń do przekształcenia społeczeństwa w socjalistyczne, stając się w istocie bezideową partią utrzymania władzy. Niekonsekwentne próby reform ekonomicznych nie były w stanie zapewnić wzrostu efektywności i rozwoju gospodarczego, a także poprawy położenia ludności.

Rosnące siły społecznego sprzeciwu znajdowały wzmocnienie przez tendencje rewizjonistyczne w obozie władzy i wewnątrz partii (PZPR). Jednak kierownictwo polityczne wzbierało się przed bardziej radykalnymi reformami politycznymi, nie ustąpiło (pełne obaw przed interwencją radziecką) także przed masowym „buntem” okresu „Solidarności”. Również „pieriestrojka” M. Gorbaczowa i reformy w Związku Radzieckim nie zostały wykorzystane dla przyspieszenia porozumienia z opozycją. Zrozumienie zachodzących zmian i gotowość do przeprowadzenia głębokich reform zbyt powoli dojrzewały w kierownictwie politycznym. Rozmowy Okrągłego Stołu zostały podjęte zbyt późno, co następnie negatywnie odbiło się na dalszym biegu wydarzeń. Zdaję sobie przy tym w pełni sprawę, że moje odczytanie historii może być zakwestionowane z innych punktów spojrzenia na te wszystkie wydarzenia, jak i z innych systemów wyznawanych wartości.

W moim głębokim przekonaniu losy Europy i Świata mogły się potoczyć zupełnie odmiennie. W przeciwieństwie do rewolucji francuskiej, która – jak to pokazał Jan Baskiewicz – mimo usiłowania jakobinów ukształtowania za pomocą przymusu, gdy nie starczało dobrowolnej gotowości, nowego człowieka, nowych narodów i nowego świata, uruchomiła wielkie siły i aktywność społeczną, stworzyła podstawy wolności i otworzyła przyszłość – rewolucja bolszewicka, wbrew wiążanym z nią nadziejom, zamknęła drogi postępu. Terror i przymus oraz narzucenie siłą nowych zasad organizacji życia społecznego zniszczyły wszelką wolność, inicjatywy i aktywność obywatelską. Ludzie, którzy nie porzucili wartości lewicowych i wiązali z nią oczekiwania lepszego, bardziej sprawiedliwego ustroju, eliminacji krzywdy i nierówności – mogą jedynie żałować straconych szans, które mogłyby w innych sprzyjających uwarunkowaniach zmienić bieg historii.

Dyskusyjna ocena przebiegu i wyników restytucji kapitalizmu w Polsce

Porozumienie zawarte przy Okrągłym Stole nie miało na celu obalenia systemu socjalistycznego. Jego celem było ustalenie miejsca opozycji w systemie politycznym oraz zapewnienie jej wpływu na dalsze przekształcenia i przygotowanie ewolucyjnych zmian ustrojowych. Następne wypadki przybrały zupełnie inny obrót. Żadna ze stron (władza i „Solidarność”) tego, co się stało, nie przewidywała.

Rewolucja, bo za taką trzeba uznać wielki zwrot, jaki nastąpił w 1989 roku, była następstwem wyborów czerwcowych, które przyniosły nieoczekiwany wynik zarówno dla władzy, jak i dla opozycji. W nowej sytuacji „Solidarność” zerwała porozumienie i zdecydowała się przejąć władzę w państwie. Nie ma pewnej odpowiedzi na pytanie, czy był to rezultat okoliczności, czy nieujawnionego wcześniej dążenia do całkowitego wyeliminowania dotychczas rządzącej partii.

Sporna pozostaje kwestia, jaki charakter miała rewolucja 1989 roku (choć nie wszyscy przyznają temu przełomowi charakter i miano rewolucji). Zgadzam się ze zdaniem Tadeusza Kowalika, który określił ją jako spóźnioną i nieudaną rewolucję mieszczańską, bowiem nie przyniosła ona oczekiwanych skutków dwu podstawowym klasom – robotnikom i chłopom, i wbrew ich nadziejom, nie stworzyła podstaw państwa równości i sprawiedliwości, uwzględniającego ich interesy.

Obóz solidarnościowy, nie mając wyraźnie określonego programu reform społeczno-gospodarczych, przyjął podsunięte przez zachodnich ekspertów (i międzynarodowe instytucje finansowe) neoliberalne zasady modelu gospodarczego – nie wolno zapominać, że całkowicie sprzeczne z programem wyborczym solidarnościowego Komitetu Obywatelskiego przy Lechu Wałęsie – z programem, który przyniósł opozycji tak duże poparcie.

Dziś, z perspektywy czasu, można zadać pytanie, czy istniała wówczas możliwość alternatywnego wyboru? Przychylam się do przekonania, że nie było w istocie podstaw charakteru gospodarczo-społecznego, aby odrzucić wspólne ustalenia Okrągłego Stołu. Jednak powstała nowa sytuacja polityczna, a zaufanie (kredyt moralny), jakim wyrażna większość społeczeństwa, zachowując bierność, obdarzyła „Solidarność”, przy lekliwej postawie lewicy, praktycznie wykluczyła szanse podjęcia innego rozwiązania. Uzasadniony wydaje mi się sąd, że nie było wówczas historycznej konieczności tworzenia skrajnie liberalnej formy kapitalizmu i że nie okazało się to dla Polski w rezultacie rozstrzygnięciem pomyślnym. Zdaję sobie przy tym sprawę, że liczne są przeciwne oceny.

Rok 1990 otworzył proces „szokowych reform” (plan Balcerowicza). Jeszcze w końcu roku 1989 stworzone zostały podwaliny politycznego systemu demokracji. Pierwsze lata transformacji ustrojowej przyniosły, z jednej strony, umocnienie politycznego systemu demokracji, z drugiej – gwałtowne otwarcie wolnego rynku, procesy tzw. twórczej destrukcji, głęboką recesję gospodarczą znacznie powyżej zapowiadanej, pospieszną i w wielu elementach błędną prywatyzację oraz gwałtowny wzrost bezrobocia i mimo stabilizacji, wzrost obciążeń większości społeczeństwa, a także zjawiska frustracji i niezadowolenia. Wyraźnie zaczął się rysować podział na „wygrywających” i „przegrywających”.

W wyniku przekształceń własnościowych (prywatyzacji, zjawisk „uwłaszczenia nomenklatury” i przejmowania majątku narodowego przez nowych kapitalistów, w dużej części zagranicznych), zaszły głębokie zmiany w strukturach społecznych – w jego stratyfikacji klasowo-warstwowej, zrodziły się nowe klasy, a dawne straciły swoją pozycję. Na jednym biegunie rosła zamożność i bogactwo, na drugim niedostatek i bieda, nastąpiło gwałtowne powiększenie się rozpiętości w sytuacji i położeniu różnych grup. Społeczne koszty transformacji (restytucji kapitalizmu) szczególnie obciążały chłopów i ludzi pracy najemnej, marginalizując wielkie zbiorowości (przede wszystkim bezrobotnych).

Rosnące rozgoryczenie legło u podstaw przejęcia władzy w państwie przez centrolewicę (1993 r.), Nowy rząd, dokonując korekt w polityce społeczno-gospodarczej, kontynuował w istocie dotychczasową strategię, przyspieszając, w korzystnie sprzyjających warunkach zewnętrznych, rozpoczęty proces wzrostu i uzyskując znaczny spadek bezrobocia. Rok 1997 przyniósł dość nieoczekiwane zjawisko – centrolewica, mimo że zanotowała wzrost uzyskanych głosów w wyborach, przegrała je nieznacznie w stosunku do skonsolidowanej centroprawicy i prawicy. Rząd tej nowej koalicji nie spełnił obietnic utrzymania tempa rozwoju gospodarczego i usprawnienia instytucji państwowych.

Po kilku latach pomyślniejszych nastąpiło załamanie wzrostu (znaczne obniżenie się tempa wzrostu PKB) i dał o sobie znać szereg negatywnych objawów, przede wszystkim kryzys w sferze finansów publicznych. Ponownie nasiliły się w gospodarce procesy niepokojące i negatywne zjawiska w sferze społecznej (wzrost bezrobocia, rozszerzanie się kręgów niedostatku, pogorszenie poziomu usług socjalnych i stanu bezpieczeństwa społecznego, wzrost nierówności społecznych). Próby reform podjęte w latach 1998–2001 przez sprawującą władzę koalicję AWS–UW nie przyniosły poprawy.

Ocena wyników transformacji nie jest jednoznaczna i pozostaje dyskusyjna. Zostały uzyskane niektóre korzystne zmiany, z drugiej strony – poniesione wysokie tego koszty i porażki.

Społeczeństwo polskie akceptuje, przy sprzecznie nielicznych grup, przemiany polityczne i stworzenie kapitalistycznego systemu demokracji politycznej, ocenia jednak krytycznie funkcjonowanie jej instytucji. Rosną przy tym negatywne oceny skutków neoliberalnego charakteru rynku i oczekiwania formy bardziej przyjaznej ludziom pracy i wszystkim innym, nieradzącym sobie w tych warunkach. Nad poglądami dotyczącymi oceny kapitalizmu i potrzeby interwencji państwa w sprawy gospodarki, górują jednak nadal poglądy i postawy ideowo-polityczne (w tym przede wszystkim na tle sprzecznych ocen okresu PRL-u oraz tradycji narodowych). Utrzymują się nadal na tym tle konflikty polityczne i wyraźny podział społeczeństwa. Zjawiskiem szczególnie niepomysłnym jest niewielka aktywność obywatelska oraz szeroka obojętność w stosunku do spraw ogólnospołecznych i państwa, co znajduje swój wyraz w utrzymującej się niskiej stale frekwencji w wyborach parlamentarnych.

Przebieg i wyniki transformacji ustrojowej są oceniane jako sukces przez znaczną część społeczeństwa – przede wszystkim przez „beneficjentów” przemian. Ludzie i warstwy społeczne, których sytuacja nie uległa poprawie czy wręcz pogorszyła się wskutek braku pracy, wzrostu kręgów niedostatku i biedy – doceniając zmiany polityczne – zajmu-

ją stanowisko krytyczne i niechętnie w stosunku do rezultatów restytucji kapitalizmu w tej formie, jaka nastąpiła. Komu przyznać rację? Osobiście przychylam się do zdania, że tak wysokich kosztów społecznych przemian można było uniknąć, że odpowiedzialność za to ponoszą błędy w polityce gospodarczej i społecznej ekip rządzących.

Powracająca do władzy koalicja centrolewicowa (rok 2001) stanęła przed trudnym zadaniem. Wydawało się, że po wstępnym okresie naprawiania błędów i zaniedbań poprzedników, nastąpi stopniowe, ale trwałe ulepszanie państwa i uzyskanie wzrostu gospodarczego. Czas płynął i niewiele się zmieniło – gospodarka i państwo utknęły w niemocy przełamania trudności. Narastające poczucie zawodu przyniosło wyraźny spadek poparcia dla kierownictwa państwa i rządzących partii.

Szczególnie niepokojąca jest utrzymująca się skala frustracji, niezadowolenia i odczucia niespełnionych oczekiwań szybkiej poprawy. Zrozumiałe jest w tej sytuacji znaczne poparcie dla partii radykalnych, które w wyborach parlamentarnych uzyskały pokaźną liczbę głosów, szermujących hasłami populistycznymi. Utrzymujące się niezadowolenie będzie z pewnością wzmacniać różne formy protestów, demonstracji, strajków i sprzeciwu, nic nie wskazuje natomiast na możliwość wystąpień antyustrojowych.

W tym czasie postępowały negocjacje Polski w sprawie akcesji do Unii Europejskiej. Zostały one zakończone porozumieniem w Kopenhadze, mniej korzystnym, niż można było oczekiwać, i traktatem z Aten, ustalającym termin przyjęcia Polski i dziewięciu innych krajów do Unii. Mimo społecznej świadomości kosztów, jakie trzeba będzie ponieść, i nieszybkich efektów, jakie przyniesie członkostwo w Unii, społeczeństwo polskie w znacznej większości (przy wysokiej, jak na stosunki w Polsce, frekwencji) poparło w referendum akcesję do Unii. Wynik ten świadczy, jak sądzę, że ta większość liczy na lepsze szanse poprawy swego indywidualnego losu, usprawnienie instytucji publicznych, jak i na szybszy rozwój gospodarczy w ramach Unii.

Jak dotychczas – w moim przekonaniu – nie zostały uzyskane warunki pomyślnego dalszego, trwałego rozwoju, w gospodarce nie zostały utworzone podstawy wzrostu, państwo jest nadal niedostatecznie sprawne, a jego instytucje pozostają w dużej mierze nieefektywne, utrzymują się nadmierne zróżnicowania i rozpiętości w położeniu różnych warstw i grup, nie wygasają podziały i konflikty polityczne, a „kapitał ludzki” – postawy i zachowania społeczne oraz przygotowanie do podjęcia rosnących wymogów stanowi słaby punkt dla koniecznych, przyspieszonych przemian.

I tu chciałbym sformułować dwa pytania. Po pierwsze, czy rząd lewicowy, który uzyskał wotum zaufania parlamentu, a równocześnie notuje tak niski poziom poparcia społecznego, będzie zdolny do dokonania koniecznego zwrotu: usunięcia barier i hamulców wzrostu gospodarczego, przeprowadzenia niezbędnych reform w funkcjonowaniu organów władzy, przyspieszenia przygotowań do wykorzystania unijnych środków pomocowych? A po drugie – czy można oczekiwać takiej mobilizacji i podniesienia aktywności obywatelskiej na wszystkich polach (gospodarki, polityki, zachowań społecznych), aby uzyskać daleko idącą zdolność wykorzystania szans, jakie otworzy akcesja do Unii?

W obu tych kwestiach wysunąć można uzasadnione wątpliwości. Wydaje się jednak, że istnieją w gospodarce, w elitach i w szerokich masach społeczeństwa znaczne rezerwy,

które mogą te wątpliwości – podzielane przeze mnie – rozproszyć, ale i istnieją poważne zagrożenia, których nie należy lekceważyć. Najbliższe wydarzenia przyniosą odpowiedzi o doniosłym znaczeniu dla pozostającej wciąż niepewnej przyszłości.

Wyniki transformacji ustrojowej i ocenę sytuacji, w jakiej obecnie znajduje się Polska, można – kierując się odmiennym światopoglądem i odmiennymi oczekiwaniami – zupełnie inaczej odczytać! Czynią tak liczni politolodzy, socjolodzy i historycy.

Mam w tej sprawie swój pogląd: zarówno warunki wewnętrzne, jak i otoczenia, w jakich nastąpił rozpad socjalizmu państwowego – narzuciły podjęcie restytucji kapitalizmu, ale nie przesądziły o jego postaci (formie). Różni myśliciele (Galbraith i inni) ostrzegali przed skrajnymi rozwiązaniami liberalnymi i radzili posłużenie się, co najmniej w pierwszej fazie tworzenia nowego systemu, „interwencjonizmem” i czuwaniem ze strony państwa nad gospodarką (protekcjonizmem). Przyjęcie odwrotnych założeń, żeby nie powiedzieć – dyktatu Międzynarodowego Funduszu Walutowego i Banku Światowego, legło u podstaw wszystkich błędów i negatywnych skutków procesu transformacji gospodarki. Inaczej – moim zdaniem – kształtowałaby się rzeczywista sytuacja ekonomiczna w przededniu akcesji do Unii Europejskiej, gdyby został wybrany inny model kapitalistycznej gospodarki ze znacznie większą rolą państwa i bardziej regulowanym rynkiem. Takie rozwiązanie mogłoby zapewnić ewolucyjne przekształcanie systemu politycznego w drodze współdziałania sił lewicowych z centralistycznymi siłami „solidarnościowymi”.

Otoczenie zewnętrzne – konflikty i sprzeczności współczesnego kapitalizmu

Dalsze procesy rozwoju kraju i jego przyszłego miejsca w jednoczącej się Europie są uzależnione nie tylko od usunięcia przeszkód i barier wewnętrznych, ale w równej mierze od zewnętrznych czynników kształtujących współczesny kapitalizm.

Kapitalizm w procesie rozwoju przybrał wiele form, od skrajnego liberalizmu wolnego rynku do różnych postaci rynku regulowanego przy dużej rozpiętości skali interwencjonizmu państwa. W Zachodniej Europie, w okresie „złotych lat” ukształtowało się, ustępując pod naciskiem lewicy społecznej i idei socjalizmu, kapitalistyczne państwo porozumień społecznych i dobrobytu („welfare state”). Ta jego forma przechodzi współcześnie do przeszłości, wypiera ją neoliberalizm. Kapitalizm wkracza w nową fazę – pełną konfliktów, sprzeczności i zjawisk negatywnych. Rodzi to zarówno krytykę, jak i myśli o jego naprawie.

Tę nową fazę cechuje proces globalizacji – tworzenie światowego rynku, w którym rolę wiodącą uzyskują wielkie ponadnarodowe korporacje, przede wszystkim kapitał finansowy. Ocena globalizacji, jej charakteru i skutków, jakie przynosi i może przynieść – jest sprawą sporną – jedni przypisują jej zdolność usunięcia źródeł wszelkich konfliktów i upowszechnienia dobrobytu, inni wysuwają na czoło jej skutki negatywne. Równocześnie maleje, ale nie zanika rola państw narodowych, zaś ich zgrupowania tworzą jakby

„twierdze obronne” (proces regionalizacji), czego najlepszym przykładem jest jednocząca się Europa. Przyszłość globalizacji i roli państw narodowych pozostaje kwestią otwartą. W moim przekonaniu istnieją szanse wykorzystania jej cech dodatnich, ale równocześnie należy chronić kraj i jego gospodarkę od zagrożeń, jakie niesie.

Gwałtowny postęp techniki, co się wiąże z procesami globalizacji, a przede wszystkim mikroelektroniki i teleinformacji, głęboko przekształca system gospodarowania, systemy społeczne i życie ludzi. Procesy te przebiegają w sposób niejednorodny – i przy wielu skutkach pozytywnych – pogłębiają różnicowanie świata. Rodzi się, obejmując coraz szersze kręgi, nowa cywilizacja, społeczeństwo informatyczne. Procesy te skutkują także wzrostem różnic w położeniu społeczeństw (państw) o rozmaitym stopniu rozwoju oraz różnicują je wewnętrznie. Sposób życia społeczeństw wysoko rozwiniętych pod wpływem nowych technik przekazu (telewizji, Internetu i reklamy) nabiera niepokojących cech konsumeryzmu, płytkiej kultury masowej i depolityzacji, podcinającej podstawy demokracji.

Równocześnie rosną w sposób gwałtowny rozpiętości między bogatą i rozwiniętą „Północą” a „Południem” – światem niedostatku, biedy i niedorozwoju. Ta prawidłowość wzrostu dwu biegunów działa również wewnątrz krajów przodujących – tworząc zmarginalizowane grupy nowej biedy i „podklasę”.

Zmienia się zasadniczo światowy układ sił. Stany Zjednoczone, uzyskawszy pozycję jedyne go supermocarstwa, usiłują w drodze dyktatu narzucić swoją hegemonię i nowy ład podporządkowany ich interesom politycznym, militarnym i gospodarczym. Wywołuje to – z jednej strony – zrozumiały sprzeciw i nastroje antyamerykańskie wewnątrz wielkiego bloku państw muzułmańskich oraz w Ameryce Łacińskiej i w wielu biednych krajach Afryki i Azji, z drugiej – tendencje pluralizmu i dążenia do zajęcia równoważącej pozycji przez inne potencjalne mocarstwa: Rosję, Indie, Chiny Ludowe. Podobnie jednocząca się Europa dąży do wzmocnienia swojej pozycji gospodarczej i politycznej. Wielką niewiadomą pozostaje przyszłość Rosji, która, – jak sądzę – nie znalazła jeszcze dla siebie rozwiązania ustrojowego, jak również przyszłość Chin, gwałtownie rosnących w siłę na wybranej, ale niepewnej drodze, budowy nowego społeczeństwa socjalistycznej gospodarki rynkowej i w istocie autorytarnej nacjonalistycznej władzy.

Jednocząca się Europa, przygotowująca rozszerzenie na wschód, szuka nowych form organizacji i funkcjonowania. Europa „25”, czy większej liczby członków, będzie inną jakością niż obecna Unia Europejska. Polska wejdzie w skład Unii, w której państwa narodowe i ich rządy będą z pewnością jeszcze przez długi czas odgrywać istotną rolę.

Rozwój techniki i osiągnięcia nauki wydają się nie mieć granic. Zmienił się, jeśli cofnąć do początków XX wieku, w skali wprost niewyobrażalnej sposób życia ludzi. Za postępowaniem cywilizacyjnym pozostają w tyle zmiany w postawach i zachowaniach. Wiek XX był okresem ogromnych zbrodni, przymusu i terroru, wciąż nie wygasają wojny etniczne i religijne; nadal fanatyzm wszelkiego rodzaju i nadużycie siły w wielkim stopniu regulują stosunki między społeczeństwami i jednostkami. Towarzyszy temu kryzys kultury, brutalizacja życia, a także wielki wzrost przestępczości, przede wszystkim zorganizowanej, upadek i nieprzestrzeganie zasad moralnych i norm, które dotychczas regulowały (i kontrolowały) postęпки ludzi.

Stopień naruszenia równowagi ekologicznej niesie zagrożenia dla przyszłości. Natura nie chce się poddać człowiekowi, kataklizmy, susze, powódzie, szerzenie się nowych chorób (AIDS), boleśnie o tym przypominają. Świat nęka także inne, pozaustrojowe wielkie kryzysy – energetyczny, surowcowy, wyżywienia i braku wody, nadmiernego wzrostu liczby ludności, na które zróżnicowana i skłócona ludzkość nie może znaleźć sposobu.

Polska restytuując kapitalizm stała się częścią światowego systemu kapitalistycznego i będzie dzielić jego przyszłe losy, wzloty i upadki. Powszechne zwycięstwo kapitalizmu liberalnego i demokracji, co przewidywali neoliberalni ekonomiści, wobec narastających wewnątrz systemu sprzeczności i niewydolności wolnego rynku w rozwiązywaniu piętrzących się trudności i konfliktów, wydaje się być coraz bardziej iluzją. Narasta krytyka współczesnego kapitalizmu – i to wcale nie tylko pośród jego „wrogów”, ale również zwolenników i obrońców (Galbraith, Soros, Thurow, Drucker, Luttwak, Gray). Wydaje się ona jednak nie wskazywać żadnych konkretnych propozycji, a jedynie ostrzegać, że bez podjęcia kroków naprawy może mu grozić upadek.

Można rozsądnie przypuszczać, że procesy gospodarcze i społeczne kształtujące obecną fazę rozwoju kapitalizmu nie będą trwać wiecznie. Trudno przewidzieć, jakie siły sprawcze będą działały nadal, w każdym razie uzasadnione wydają się pytania, czy kapitalizm zmieni się, przybierze inne formy, a nawet czy przetrwa? Nie ma na to jednej odpowiedzi.

Dla własnego dobra i oczywiście pod naciskiem społecznym kapitalizm może podjąć sam środki zaradcze i przystąpić do realizacji „drugiej fali” tworzenia państw dobrobytu. Pozostaje pytanie, czy taka nowa jego forma byłaby w ogóle – wobec zmian zachodzących w świecie – możliwa do realizacji? Jesliby to okazało się niemożliwe, myśl teoretyczna podsuwa sięgnięcie do idei socjalizmu. Pytaniem także pozostaje, czy nowa forma socjalizmu rynkowego i demokratycznego byłaby również możliwa do zrealizowania? Być może należałoby się wyrwać ze schematu kapitalizm – socjalizm. Przyszłość może przynieść rozwiązania ustrojowe, „których pole możliwości jest o wiele szersze, niż wyobrażają sobie ludzie żyjący w danym społeczeństwie” (A. de Tocqueville).

Losy kontynentów, wielkich państw i ich zgrupowań mogą się potoczyć różnymi drogami. Nie można wykluczyć, uznać za absurdalną, powracającą uparcie myśl, że nasza cywilizacja zmierza ku wielkiej katastrofie, że świat czeka okres nowych rewolucji, które wyłonią bądź inny ład bądź przyniosą wielki chaos. Przyszłość jest otwarta, można zatem powtórzyć za E. Hobsbawmem: „nie wiemy, dokąd wiedzie nasza podróż, a nawet nie wiemy, dokąd powinna iść”.

Są tacy, którym się wydaje, że wiedzą dokąd wiedzie „nasza podróż” – pozostają jednak przy swoich wątpliwościach. Jestem przekonany, że uzasadnione są odmienne sądy o istocie konfliktów i sprzecznościach targających współczesnym światem i o kierunkach przemian, ku jakim zdaje się zmierzać.

Tym, którzy pozostają wierni ideom lewicy społecznej, pozostaje, na podstawie analizy przemian dokonujących się we współczesnym świecie, wyciągnięcie wniosku, że powoli kształtują się przesłanki wielkiego przewrotu cywilizacyjnego, mogącego

doprowadzić do odrzucenia zasad ustrojowych współczesnego kapitalizmu i znalezienia innej niekapitalistycznej formy sprzyjającej lepszemu urządzeniu świata społecznego. A może ten kierunek przemian wskazują Chiny Ludowe? Takim, podzielanym przeze mnie, oczekiwaniom towarzyszy myśl, czy nie jest to jednak łudzenie się.

Modernizacja Polski – cele, zadania i szanse

Między Polską a wysoko rozwiniętymi krajami Europy Zachodniej i Północnej istnieje olbrzymia luka, nawet w stosunku do mniej rozwiniętych krajów Unii Europejskiej (Hiszpania, Portugalia, Grecja) Polska zostaje daleko w tyle. Aby się wyrwać z niedorozwoju, czemu może sprzyjać członkostwo w Unii, aby ten dystans poziomu cywilizacyjnego zmniejszyć w skali wyraźnie odczuwalnej w możliwie krótkim czasie, niezbędne jest zmodernizowanie kraju pod wszystkimi względami – gospodarczym, politycznym i społecznym. Tymczasem stan gospodarki, państwa, jak i społeczeństwa w przeddzień akcesji (rok 2003) nie otwiera zbyt pomyślnych perspektyw na okres najbliższy. Takiej oceny nie podzielają liczni politycy oraz teoretycy i działacze gospodarczy, znaczna część elit i obywateli skłonna jest także przyznać im rację.

Modernizacja będzie miała w zasadzie charakter naśladowczy, przyswajania dobrych i sprawdzonych wzorców i metod w dziedzinach technologii i organizacji społecznie wydajnej gospodarki, systemów administrowania państwem i organizacji usług społecznych, znanych w krajach wysoko rozwiniętych. Jeśli ma przynieść rzeczywiste efekty, nie może być procesem wyłącznie żywiołowym, wymagać będzie nadania jej charakteru programowanych działań i wysiłków, porządkujących inicjatywy różnorodnych podmiotów i ludzi. Główna rola i odpowiedzialność spocznie na państwie. Tylko ono jest zdolne do kierowania takim wymagającym inspiracji, koordynacji i organizacji procesem. Imitacyjny (naśladowczy) charakter modernizacji nie może być ślepym przyswajaniem, bez wyboru, wszystkiego, co wydaje się na to zasługiwać. Konieczna jest twórczość i innowacyjność; modernizacja nie może oznaczać zaniedbywania i utraty własnych tradycji narodowych i własnych wartości kulturowych.

Należy rozróżnić cele i zadania średnio- i długookresowe. Zadaniem podstawowym jest określenie celów na okres 10–15 lat. Aby te cele trafnie wybrać, potrzebna jest wizja perspektywy rozwojowej wyznaczająca drogę dalszego postępu. W przeciwstawieniu do wizji wolnorynkowej gospodarki liberalnej i demokracji politycznej z ograniczonymi funkcjami państwa zarysowuje się inna wizja ładu społecznego, wizja odmiennej formy demokratycznego kapitalizmu, która nie tylko zapewniłaby wzrost i wydajną gospodarkę, ale stworzyłaby również korzystniejsze warunki egzystencji całemu społeczeństwu oraz pomnażałaby podstawowe wartości społeczne i kulturowe. Wizja państwa społecznie zorientowanego, o znacznych zadaniach w stymulowaniu rozwoju gospodarczo-społecznego, państwa-organizatora sfery usług społecznych i gwaranta bezpieczeństwa społecznego. Który z tych dwu ładów tworzyłby warunki bardziej sprzyjające ogólnej modernizacji – jest przedmiotem nieustającej dyskusji. Pamiętać przy tym trzeba, że twierdzenie o wygasaniu we współczesnych rozwiniętych społeczeństwach „opiekuńczych” funkcji pań-

stwa i o zdolności rynku do pełnienia funkcji regulacyjnych wobec całości życia zbiorowego jest co najmniej dyskusyjne. „Ład orientacji społecznej” nie będzie przy tym pozo-
stawał w sprzeczności z podstawowymi zasadami Unii Europejskiej. Szuka ona dziś swo-
jej nowej tożsamości i zmierza w kierunku umocnienia, obok swych funkcji gospodar-
czych i politycznych, także swej funkcji socjalnej.

Polska znajduje się w przededniu akcesji do Unii. Należy zdawać sobie sprawę z ogro-
mu zadań przygotowawczych do pełnego członkostwa. Jeśli modernizacja ma temu słu-
żyć, powinna osiągnąć następujące cele: podniesienie efektywności i konkurencyjności
gospodarki, rekonstrukcję podstawowych jej dziedzin, usprawnienie funkcjonowania
wszystkich instytucji państwa i władz publicznych, rozbudowę infrastruktury technicznej
(komunikacji, transportu, łączności) i jej dostosowanie do wymogów Unii, rozbudowę in-
frastruktury rynkowej (instytucji bankowych i finansowych), racjonalizację i podniesienie
sprawności wszystkich instytucji sfery usług społecznych – bez tego Polska nie zapewni
sobie pozycji, biedniejszego jeszcze przez wiele lat, ale rzeczywistego, równoprawnego
członka Unii.

Polska nie uzyskała tak dogodnych warunków akcesji, jak przyjęte przed laty w skład
Unii biedniejsze państwa (Hiszpania, Portugalia, Grecja). Pierwsze lata uczestnictwa
w Unii będą okresem niezmiernie trudnym, wymagającym poniesienia wielu kosztów
i wyrzeczeń, zanim w dalszej przyszłości ujawnią się wszystkie korzyści. Niepokój budzi
także zdolność wykorzystania środków pomocowych Unii, zarówno ze względu na ko-
niecność odpowiedniego udziału środków państwa i samorządów terytorialnych w reali-
zacji wspomaganych programów, jak i przygotowania odpowiednich instytucji do absorp-
cji środków unijnych.

W procesie modernizacji szczególna uwaga musi zostać skierowana na rozwój prze-
mysłu, a przede wszystkim na gałęzie nowoczesnej techniki. Rozwój zdolności wytwór-
czych przemysłu pozostanie główną siłą wzrostu gospodarki, a towarzyszyć temu winna
rekonstrukcja jego podstawowych gałęzi oraz wsparcie odgrywającej coraz większą rolę
produkcji średnich i małych przedsiębiorstw. Przemysł, mimo malejącego zapotrzebowania
na siłę roboczą, pozostanie ważną dziedziną utrzymania i tworzenia nowych miejsc
pracy. Ale podstawowym warunkiem utrzymania produktywności społeczeństwa jest roz-
wój usług materialnych i niematerialnych oraz infrastruktury technicznej.

Niezbędny wydaje się rozwój gospodarki dualnej, przede wszystkim do roku 2010, to
znaczy rozwój pracochłonnych dziedzin (o małej wydajności) obok równoległej rozbudo-
wy dziedzin najwyższej techniki, cechujących się mniejszą potrzebą zatrudnienia. Społe-
czeństwo rozwinięte nie może tolerować wysokiego bezrobocia zarówno ze względów
ekonomicznych, jak i społeczno-moralnych. Temu zadaniu winny służyć także postęp
w urbanizacji kraju, zmniejszenie różnic regionalnych w poziomie rozwoju, działania
w dziedzinie ochrony środowiska.

Odrębnym i specyficznym celem modernizacji należy uczynić przebudowę, unowo-
cześnienie terenów wsi i rolnictwa. Obecne rozmiary zatrudnienia w rolnictwie, ukryte
bezrobocie agrarne, rozdrobnienie struktury rolnictwa, zacofanie techniczne drobnych go-
spodarstw, niedorozwój usług, niski poziom kwalifikacji, cywilizacyjne (mimo postępu

w ostatnich latach) zapóźnienie wsi – całe to dziedzictwo historii, stanowi gigantyczne zadanie i ogromne, niedoceniane obciążenie całego społeczeństwa i jego gospodarki. Bez generalnej „dezagraryzacji” wsi, jak to wyraził Jerzy Wilkin, to jest bez zdecydowanego przekształcenia struktury zatrudnienia w kierunku wyraźnego zmniejszenia wśród jej mieszkańców udziału utrzymujących się z pracy na roli oraz zdecydowanego zwiększania udziału zatrudnienia w zawodach nierolniczych, Polska nie będzie w stanie przyspieszyć rozwoju.

Są dwa inne równie wielkie zadania warunkujące realizację tych celów gospodarczych i stanowiące rzecz jasna cele same w sobie, a mianowicie: modernizacja państwa i modernizacja samego społeczeństwa, przekształcenia jego postaw i zachowań. Konieczne są rozwiązania instytucjonalne, gwarantujące nowy ład „orientacji społecznej”. Bez podniesienia skuteczności i sprawności instytucji władz, ich organów centralnych i lokalnych (samorządów terytorialnych), ograniczenia tendencji biurokratycznych, bez ich uodpornienia na korupcję, bez zapobiegania powstawaniu powiązań sfery polityki i biznesu, bez zasadniczego usprawnienia całego systemu wymiaru sprawiedliwości i bezpieczeństwa publicznego oraz instytucji sfery usług społecznych, a także sfery niepublicznej (pozapaństwowej) – państwo nie będzie w stanie spełniać swej roli inicjatora i organizatora procesu modernizacji.

Wiodącą rolę w procesie modernizacji ma do spełnienia dziedzina edukacji, wykształcenia i kultury. Klucz do postępu znajduje się w podniesieniu poziomu „kapitału ludzkiego”. Jest to ciągle, mimo słownych deklaracji i zapewnień, szczególnie zaniedbana dziedzina. W procesie modernizacji ta sfera winna uzyskać priorytet. Celem trzeba uczynić wyrównanie dostępności i powszechność dobrego wykształcenia średniego, zapewnienie równych szans wykształcenia młodzieży wsi, miasteczek i małych miast, podniesienie i unowocześnienie metod przekazywania wiedzy, lepsze i powszechniejsze przygotowanie do korzystania ze współczesnych środków masowej komunikacji (komputery, informatyka, Internet), zdecydowane podniesienie liczby i udziału studentów wyższych uczelni oraz upowszechnienie różnorodnych metod kształcenia ustawicznego (podnoszenia kwalifikacji pracujących).

Bez podniesienia kwalifikacji i kultury społeczeństwo polskie nigdy nie sprostą innym społeczeństwom krajów rozwiniętych. Nie da się tego osiągnąć bez wyraźnych zmian w postawach i zachowaniach, przeciwstawienia się górującej, masowej, ogłupiającej kulturze rozrywkowej, podporządkowania dążeń do dóbr materialnych i konsumeryzmu innym celom życia, bez podniesienia poziomu moralnego i etosu pracy.

W kraju tak opóźnionym w rozwoju jak Polska, o poziomie produktu globalnego na mieszkańca trzy- czy czterokrotnie niższym w stosunku do przodujących krajów Europy, zakładając nawet w najbliższym okresie 10–15 lat wysokie tempo wzrostu, realizacja przedstawionych celów modernizacji wymagać będzie wielkich wyrzeczeń oraz wysokich oszczędności i akumulacji. Przy wszystkich trudnościach wyboru celów i równoważenia zadań ekonomicznych i społecznych, przy ograniczonych początkowo i rosnących w czasie ogólnych możliwościach, niesłuszne byłoby dawanie na każdym etapie priorytetu celom gospodarczym przed społecznymi. Realizacja bowiem tych ostatnich stanowi ważny

czynnik wzrostu, zapewniając potrzebne i korzystne pomnażanie kapitału ludzkiego, bez czego sukcesy w dziedzinie ekonomicznej zawisłyby w próżni i byłyby skazane na załamanie.

Zjawiskiem, które nie powinno budzić nadmiernego niepokoju, jest stabilizacja demograficzna, spadek dzietności i przyrostu naturalnego. Jest to wynik zmian w postawach prokreacyjnych i w życiu rodzinnym, znanych w krajach Zachodu, a związanych z procesami przekształceń cywilizacyjnych. Demografowie i socjologowie przewidują, że wzrost gospodarczy i podniesienie poziomu życia w przyszłości zapewnią Polsce co najmniej prostą reprodukcję pokoleń. Wobec możliwego, choć zapewne niewielkiego, wzrostu emigracji związanej z uzyskaniem przez Polskę członkostwa w Unii Europejskiej, należy się liczyć (Polska stanie się krajem atrakcyjnym, krajem nadziei na poprawę losu) z rosnącą imigracją, i to przede wszystkim ze Wschodu. Stworzy to nowe problemy dotyczące tych migrantów, z jednej strony ich adaptacji, z drugiej zaś tolerancji, zrozumienia ich odrębności kulturowych i akceptacji ze strony społeczeństwa polskiego.

Czy tak przedstawione cele modernizacji są rzeczą osiągalną i realną? Istnieją duże szanse, ale piętrzą się trudności i ogromne zagrożenia. Znaczenie będą miały warunki zewnętrzne, przede wszystkim to, co się będzie działo w krajach Unii Europejskiej, jakie będą tam zachodziły zmiany społeczne, czy ich rozwój będzie stabilny i stały. A także, co się będzie działo w dalszym otoczeniu, w skali świata. Oprócz możliwych zagrożeń zewnętrznych, decydujące będą występowanie, siła i działanie zagrożeń wewnętrznych. Będą one występować w modernizowaniu gospodarki i państwa, ale największe będą tkwiły w przebiegu i wynikach modernizacji samego społeczeństwa. Czy poziom wzrostu „kapitału ludzkiego” będzie dostateczny, aby społeczeństwo było w stanie realizować te wszystkie zadania modernizacyjne? Pomocne w tym byłoby stałe śledzenie przez państwo i samo społeczeństwo dokonujących się przemian oraz postępu i jego zagrożeń, a także opracowywanie w tym celu scenariuszy ostrzegawczych.

Istnieje wyjątkowa historyczna szansa przełamania wiekowego zacofania Polski – byłoby wielką klęską narodową, gdyby nie została ona wykorzystana.

Wykorzystanie tej szansy i dokonanie tak zasadniczej i wszechstronnej modernizacji zmieniłoby całkowicie warunki egzystencji społeczeństwa. Trzeba się jednak liczyć z tym, że nie uda się w pełni osiągnąć jej celów, że może się udać zrealizować je częściowo lub w niektórych elementach i zrezygnować z innych. Przyszłość może przynieść wiele niespodziewanych i nieprzewidzianych zjawisk, zarówno sprzyjających, jak wręcz uniemożliwiających odniesienie sukcesu. Trzeba się liczyć także z możliwością zmiany celów i założeń modernizacji i oczekiwanych przemian przez przyszłe pokolenia. Wszystko to nie powinno osłabiać jednak determinacji w kształtowaniu lepszej przyszłości.

Gdy zastanawiam się nad szansami wyrwania Polski z cywilizacyjnego i gospodarczego zacofania i przeprowadzenia tak wielkiej i wszechstronnej jej modernizacji, o jakiej myślało kilka pokoleń – nie mogę pozbyć się niepokoju, czy społeczeństwo polskie będzie w stanie tak głęboko zmienić swoje postawy, poglądy, motywacje i obyczaje, aby podołać temu wyzwaniu, czy jego większość nie poprzestanie na zadowoleniu z „bylejakości”.

Choć z drugiej strony nie można wykluczyć możliwości dokonania przez naród polski w niedługim czasie gruntownej zmiany sposobu pracy i życia, podobnie jak inne narody, które w ciągu kilku dziesięcioleci zdołały całkowicie przemienić siebie i swoje kraje – jak Niemcy, Finowie, Irlandczycy czy wcześniej Szwedzi i Szwajcarzy. Na pytanie, czego bym się spodziewał, byłbym raczej skłonny odpowiedzieć, że niezbyt wielkich zmian. Dziś niepodobna jednak orzec, czym to się może skończyć.

Ład społeczny i rozwiązania ustrojowe

Warunkami powodzenia wszechstronnej modernizacji są: stworzenie rozwiązań ustrojowych sprzyjających kompromisowemu rozstrzygnięciu nieuchronnych konfliktów społecznych, ekonomicznych i politycznych oraz zapewnienie stabilnego funkcjonowania społecznego ładu. A zatem należy postawić pytanie: na jakich zasadach należy oprzeć ustrój?

Podstawową tezę, jaką będę się kierował próbując odpowiedzieć na to pytanie, jest przekonanie, że możliwe jest istnienie i sprawne funkcjonowanie kapitalistycznego państwa społecznie zorientowanego (czy może inaczej – społecznie wrażliwego), państwa gospodarki rynkowej, w którym rynek jest w znacznej mierze podporządkowany celom społecznym, jest w określonym stopniu regulowany i nie stanowi jedynego regulatora gospodarki. Problem sprowadza się zatem do kwestii: ile rynku, ile państwa, jaki rynek, jakie państwo i ile bezpieczeństwa społecznego?

Nowa klasa kapitalistów, większość elit i znaczna część klas średnich oceniających, że proces transformacji ustrojowej prowadzi do sukcesu, widzi przyszłość Polski w konsekwentnym umacnianiu systemu kapitalizmu wolnorynkowego, kapitalizmu opartego na innowacyjności i wydajności prywatnej gospodarki, konkurencyjnego i wpisującego się w trend globalizacji; w społeczeństwie kierującym się indywidualistycznymi dążeniami do osiągnięć i sukcesów, społeczeństwie współzawodnictwa i konkurencyjności oraz jednostkowej odpowiedzialności za pozycję na rynku i w hierarchii społecznej; gotowym przeciwstawiać się wszelkim kontrtendencjom hamującym przemiany w tym kierunku i zwalczać stawiany opór; społeczeństwie wyrażającym postawy antyegalitarne i godzącym się z wydatnymi nierównościami i aprobującym ograniczenie działań na rzecz bezpieczeństwa socjalnego do niezbędnego minimum; społeczeństwie wolności na rynku pracy i w stosunkach pracy; przeciwnym próbom rozszerzania interwencjonizmu państwowego na rzecz przegrywających, ceniącym równocześnie wolność i bezpieczeństwo osobiste oraz demokratyczny ład; społeczeństwie, które oczekuje od państwa sprawnego i taniego sprawowania władzy, ochrony wolności jednostki i jej własności, praworządności i porządku publicznego, gotowym ponieść na te cele publiczne możliwe ograniczone nakłady.

Tej wizji można przeciwstawić inną – ładu efektywnościowo-dystrybutywnego, państwa demokratycznego i społecznie zorientowanego, regulującego rynek w sposób nieobniżający efektywności gospodarki, troszczącego się o bezpieczeństwo społeczne. Aby państwo mogło sprostać zadaniom czuwania nad takim ładem integrującym główne war-

stwy, klasy i grupy struktury społecznej, niezbędny jest – we współdziałaniu z głównymi siłami samego społeczeństwa – znaczny zakres redystrybucji produktu społecznego

Taką formę kapitalizmu efektywności gospodarczej i sprawiedliwości społecznej, umiarkowanych nierówności i rozsądnej opiekuńczości można określić jako ustrojowy kompromis demokratyczno-liberalny i socjalny. Taki ład realizowałby nieodzowny warunek funkcjonowania i rozwoju społeczeństwa, jakim jest – jak pisze Witold Morawski – harmonijne współdziałanie trzech elementów: rynku, państwa i aktywności obywatelskiej. Zapewniłoby to, że rynek nie opanowałby państwa, państwo nie wyparłoby rynku, a aktywność obywatelska zapewniałaby kontrolę nad rynkiem i państwem; gospodarka nie byłaby wyłącznie podporządkowana prywatnemu biznesowi, do sterowania nią byłoby przyciągnięte państwo i partnerzy społeczni; państwo rozporządzałoby wystarczającymi środkami usuwania ułomności rynku, demokratyczne uczestnictwo obywatelskie chroniłoby system przed przewagą zarówno rynku, jak i państwa. Taki system tworzyłby warunki równoważenia interesów instytucji i organów państwa, służących całemu społeczeństwu, co znajduje swe odbicie w sferze usług społecznych i w finansach publicznych – z interesami podmiotów gospodarczych oraz ze zróżnicowanymi interesami różnych grup społecznych. Zadanie to spełnić mogą jedynie władze publiczne przy sprawnej i efektywnej kontroli organów przedstawicielskich i przy należyтым funkcjonowaniu demokracji politycznej.

Miedzy tymi dwoma skrajnymi typami ładu istnieją oczywiście różne rozwiązania pośrednie, większej lub mniejszej skali interwencjonizmu państwa oraz uwzględniania w różnym stopniu interesów świata pracy i redystrybucji na rzecz usług społecznych i zabezpieczenia socjalnego. Można jednak znaleźć kryterium pozwalające określić przynależność do jednego czy drugiego typu ładu. Jest nim charakter państwa, to jakim i czym interesom ono służy.

Współczesne rozwinięte państwa kapitalistyczne wydają się skłonne do wyboru systemu wolnorynkowego lub szukają rozwiązań pośrednich, mieszczących się w tej grupie ładu społecznego. Wbrew próbom dowodzenia przez neoliberalów, że wszelkie odstępstwa od jego zasad prowadzą do zahamowania wzrostu i ruiny gospodarczej – kwestia jego wyższości pozostaje dyskusyjna. Jestem skłonny przyznać rację sądom, że w długiej perspektywie ład efektywnościowo-dystrybutywny państwa społecznie zorientowanego przyniesie społeczeństwu większe korzyści.

Jak można by taki ład bliżej scharakteryzować?

Po pierwsze – to wielosektorowa gospodarka rynkowa, innowacyjna, chłonna wysokiej techniki, zapewniająca efektywność i możliwie wysokie tempo wzrostu oraz postępu społecznego, niwelująca zróżnicowania w rozwoju regionów, realizująca zasadę bezpieczeństwa społecznego przy stabilnym systemie finansów publicznych oraz stymulującej i regulacyjnej roli państwa; gospodarka z funkcjonującym – obok sektora prywatnego, przy szczególnej opiece państwa nad średnimi i drobnymi przedsiębiorstwami – znaczącym sektorem publicznym i mieszanej własności publiczno-kapitalistycznej, przy liczącym się lub decydującym udziale własności publicznej (która nie musi być mniej efektywna czy gorzej zarządzana niż sektor prywatny) przede wszystkim w sferze bankowej

i ubezpieczeń, a także w sferze infrastruktury, usług publicznych i gospodarki komunalnej, oraz zdolna do ochrony finansów tego sektora przed ich przepływem do sektora prywatnego; pobudzająca – przy wykorzystaniu napływu kapitału zagranicznego, lokowanego przede wszystkim w dziedzinie wytwórczości – wzrost kapitału krajowego; prężna i konkurencyjna, zdolna zapewnić Polsce należyte miejsce w międzynarodowym podziale pracy, rozwijająca eksport, chroniąca kraj przed zagrożeniami ze strony spekulacyjnego kapitału finansowego; tworząca dostateczną liczbę miejsc pracy, aby chronić przed bezrobociem strukturalnym; godząca w drodze kompromisu interesy kapitału i pracy najemnej za pomocą różnych środków (negocjacje, działalność związków zawodowych, partycypacja pracownicza); godząca ograniczone nierówności i ograniczone zróżnicowania dochodów i płac z wydajnością oraz efektywnością ekonomiczną (co nie musi nawzajem się wykluczać); gospodarka, w której siłą motoryczną rozwoju jest nie tylko dążenie do zysku i bogacenia się, ale także do sprawiedliwej płacy, motywującej dobrą pracę oraz do dobra wspólnego.

Kwestią sporną pozostaje problem, czy istotnie gospodarka oparta na takich zasadach będzie sprawnie funkcjonować i przynosić te wielkie pożytki. Uwzględnić należałoby dwa czynniki mogące zapewnić efektywność tego systemu. Przede wszystkim, to regulacja przez odpowiednie instytucje państwa, równych dla wszystkich sektorów własności warunków funkcjonowania przedsiębiorstw, uruchamiających ich motywacje mikroekonomiczne i zapewniające im racjonalność działania, uzyskiwanie dochodów i możliwości rozwojowych (inwestowania), nienaruszających jednak norm stosunków pracy. Służyć temu może polityka podatkowa i stosowanie różnych zachęt czy udzielanie pomocy. Następnie uzyskanie, w warunkach wspólnego rynku europejskiego, równowagi między interesami kapitału zagranicznego (wielkich korporacji europejskich i międzynarodowych, także z udziałem kapitału polskiego, kierujących się własnymi celami), a interesami i zadaniami rozwojowymi gospodarki narodowej. Napływ kapitału zagranicznego jest niezbędny, ze względu na niedostatek kapitału krajowego, potrzeby importu nowych technologii i podniesienia konkurencyjności. Służyć temu może z powodzeniem strategia ustalana i sterowana przez państwo. Przykłady takiej roli państwa, korzystne dla obu stron (kapitału międzynarodowego i gospodarki kraju) i godne naśladowania dają „tygrysy azjatyckie”.

A po drugie – to sprawne, uczciwe i nieautorytarne państwo. W moim przekonaniu – państwo ładu efektywnościowo-dystrybucyjnego może być z powodzeniem silne i skuteczne w swej roli w gospodarce i w sprawowaniu władzy publicznej, demokratyczne, chroniące instytucjonalne struktury demokracji; w swych funkcjach odpartyjniowane, praworządne i zdolne do zwalczania biurokracji, partykularyzmów i korupcji, rodzącej się przede wszystkim na styku instytucji publicznych i prywatnego biznesu; neutralne światopoglądowo i zdolne do obrony przed narzucaniem systemu wartości (norm) przez jedną grupę innym oraz przed nadużyciem religii do celów politycznych; skutecznie czuwające nad przestrzeganiem praw i wolności obywatelskich, w tym prawa kobiet do świadomego macierzyństwa, a także praw wszelkich mniejszości etnicznych, kulturowych, obyczajowych, religijnych i innych; umiejące zapewnić bezpieczeństwo zewnętrzne i należyte miejsce kraju w organizacjach i wspólnotach międzynarodowych.

Wysuwane są argumenty (w dużej mierze z pewnością słuszne), że zwiększanie roli i funkcji państwa rodzi tendencje wzrostu biurokratyzmu i etatyzmu władzy publicznej, nadmiernego rozrostu instytucji i ich uprawnień, niesprzyjające rozwojowi gospodarczemu i demokracji. Przecistawianiu się tym rzeczywistym zagrożeniom może zapewnić umacnianie i rozszerzanie demokracji.

Stworzenie odpowiednich instytucji i demokratycznych rozwiązań ustrojowych jest sprawą złożoną i bardzo trudną. Doświadczenie uczy, że nie ma demokracji idealnej, ważne jest, aby była dostatecznie poprawna i tworzyła bariery chroniące państwo przed jego zawłaszczeniem przez elity polityczne reprezentujące klasy społeczne, dążące do wykorzystania państwa dla własnych celów grupowych. Państwo winno pozostać w tym sensie klasowe, że reprezentuje podstawowe warstwy i klasę pracujących i realizuje cele i zadania „dobra wspólnego”.

Największe zagrożenie, w moim przekonaniu, niesie pasywność społeczna. Bez aktywnego udziału dostatecznie licznych jednostek i grup społecznych w instytucjach demokracji i społecznego samorządu, bez wzajemnego zaufania ludzi nawzajem i do instytucji demokratycznych – i bez przekonania, że mogą oni rzeczywiście wpływać na losy społeczeństwa – nie da się zrealizować ani stworzyć efektywnego państwa społecznie wrażliwego.

Po trzecie – ład efektywnościowo-dystrybucyjny nie mógłby sprawnie funkcjonować bez podniesienia jakości „kapitału ludzkiego”; nieodzownym tego warunkiem jest społeczeństwo w swojej masie wykształcone i kulturalne (powszechnie posiadające ukończoną edukację średnią i w znacznej mierze wyższą); zróżnicowane pod wieloma względami; dążące do pokoju społecznego; ustabilizowane, zdolne do kompromisu i porozumień ponad podziałami na tle politycznym i obyczajowo-religijnym; tolerancyjne i otwarte; społeczeństwo o zróżnicowanych postawach i dążeniach indywidualistycznych i wspólnotowych; o powszechnym głębokim odczuciu odpowiedzialności i więzi z państwem; uznające zasługi oraz indywidualne osiągnięcia, ale i ceniące działanie na rzecz dobra wspólnego; przeciwne nadmiernym rozpiętościom dochodów i płac oraz nadmiernemu różnicowaniu pozycji; aprobujące i życzliwe dla awansów społecznych; aktywne i obywatelskie, uczestniczące w strukturach oraz instytucjach demokracji; lojalne i pracowite; zdolne do mobilizacji i podejmowania wysiłków zmierzających do osiągnięć indywidualnych i zbiorowych.

Współczesne, zróżnicowane społeczeństwo polskie jest dalekie od takiego stanu postaw i zachowań, czeka je długa droga przeobrażeń; ważne jest, aby młode pokolenia wkraczające w życie i przyjmujące odpowiedzialność za kraj ochronić przed dziedziczeniem cech negatywnych, podnosić jego kulturę i morale oraz wychowywać je w duchu sprzyjającym upowszechnianiu tych oczekiwanych wzorców.

Nie należy się łudzić, że da się wychować społeczeństwo całkowicie wolne od niezadowolonia z panujących porządków i rozgoryczenia, społeczeństwo absolutnej sprawiedliwości oraz zniesienia różnicowań, nierówności, krzywdy, niedostatku i biedy. Zadaniem państwa, przy współdziałaniu aktywnych grup obywateli, zawsze pozostanie ograniczanie czy minimalizowanie tych zjawisk. Wygrana będzie należała w końcu do

systemu, który zapewni więcej społecznego zadowolenia. Sądzę, że ład efektywnościowo-redystrybucyjny będzie w stanie stworzyć warunki, które bez użycia środków przymusu zapobiegałyby nastrojom sprzeciwu czy buntu przeciw niemu.

Wielu myślicieli, polityków, działaczy społecznych i ludzi nauki, a za nimi znaczna część społeczeństw, jest przekonana, że takiego ładu państwa społecznie zorientowanego i „równowagi społecznej” nie da się nigdy zrealizować, że pozostanie on na zawsze mrzonką. W tej kwestii, mimo wszelkich wątpliwości i przekonania, że się nigdy nie da osiągnąć ideału, sądzą, że nie wolno porzucać wizji bardziej sprawiedliwego i tworzącego większą równość ładu, że nie jest on jedynie nieosiągalną utopią, że jest możliwa ochrona przed negatywnymi skutkami wolnego rynku i zapewnienia wystarczającego bezpieczeństwa społecznego i że można wychować ludzi w poczuciu więzi wspólnotowej i pierwszeństwa interesów ogólnych przed jednostkowymi – ludzi, którzy by taki ład akceptowali i chcieli w nim żyć. Nie sądzą, że istnieją dostatecznie przekonujące argumenty, by się wyrzekać ideałów i dążeń lewicy społecznej.

Zakończenie – zadania lewicy

Dalsze przemiany po roku 2003 mogą się w Polsce potoczyć w kierunku utrwalania i umacniania liberalnego kapitalizmu na wzór większości rozwiniętych krajów zachodnich, lub „skręcić na lewo” ku innej formie kapitalizmu z rosnącą rolą interwencjonizmu państwa, z regulowanym rynkiem i celami prospołecznymi. Oznaczałoby to zasadniczy przełomowy zwrot ku innej wizji Polski.

Kluczowym zagadnieniem staje się pytanie, która z dwu wizji Polski – ładu wolnorynkowej gospodarki czy ładu efektywnościowo-dystrybucyjnego – winna zostać wybrana, która stworzy pomyślniejsze, bardziej sprzyjające warunki rozwojowe, która przyspieszy modernizację? Wybór ten winien zostać poprzedzony wielką dyskusją narodową skierowaną ku problemom przyszłości. Niestety, dziś szerokim kręgom społeczeństwa, elitom i „klasie politycznej” brakuje spojrzenia perspektywicznego. Problemy przyszłości ustępują przed „tymczasowością” i nie budzą należnego im większego zainteresowania.

Odpowiedź na pytanie: jaka ma być Polska?, nie budzi moich wątpliwości. Wszystko, według mnie, przemawia za skierowaniem kraju na drogę wiodącą ku kapitalizmowi efektywnościowo-redystrybucyjnemu, ku kompromisowi liberalno-demokratycznemu i socjalnemu.

Wydaje się to być zadaniem lewicy, która (niestety) zarówno w Polsce, jak i w krajach zachodniej Europy rządzonych przez partie socjaldemokratyczne, ulega w polityce gospodarczej i społecznej koncepcjom neoliberalnym. Narastanie trudności ekonomicznych i konfliktów społecznych, co wydaje się zbliżać, mogłoby ten trend odwrócić. Nie można wykluczyć (a może i oczekiwać) możliwości odrotu lewicy europejskiej i polskiej od ustępstw poczynionych na rzecz wolnego rynku. Mogą temu sprzyjać zmiany w charakterze Unii Europejskiej, jej większy zwrot ku kwestiom socjalnym.

Warunkiem byłoby pozyskanie współdziałania i przyjęcie współodpowiedzialności za państwo przez polityczne siły centrum, naturalnie pod warunkiem akceptacji przez nie

społecznie zorientowanego charakteru państwa. Dziś nie bardzo chce się pamiętać, że właśnie takie demokratyczne partie liberalnego centrum były współtwórcami „państw dobrobytu” w zachodnich krajach Europy. Te centroliberalne siły, społecznie wrażliwe, można by nazwać „socjalliberalnymi”. Dałoby to dostateczne demokratyczne wsparcie ze strony większości elektoratu.

Tak szeroki front byłby w stanie zmobilizować wystarczający udział obywateli w osiągnięciu podstawowego zadania narodowego – modernizacji Polski oraz przeprowadzenie jej w warunkach stabilizacji i pokoju społecznego. Sądzę, że lewica polska i lewica europejska byłyby zdolne do tego pod warunkiem dokonania generalnego odrodzenia ideowego oraz przezwyciężenia głębokiego kryzysu, w jakim się obecnie znajdują.

Jaka przyszłość, jaki ład i jakie cele i zadania modernizacji zostaną wybrane przez polskie społeczeństwo – jest kwestią otwartą.

